

Cygańska ballada

Muzyka: Edward Pałłasz

Słowa: Maria Terlikowska

Czy słońce na niebie, czy wieczór zapada,
wędruje po świecie cygańska ballada.
I śpiewa harcerzom w zielonych dąbrowach,
jak dobrze z balladą wędrować.

A—a—a...

jak dobrze z balladą wędrować.

Usiądzie ballada przy ogniu wędrowca
i wrzuci do ognia gałązkę jałowca.
Kto raz się zachłysnął podobnym zapachem,
ten nigdy nie uśnie pod dachem.

A—a—a...

ten nigdy nie uśnie pod dachem.

Wędruje ballada bez płaszcza i boso,
zasypia z księżycem, a budzi się z rosą.
I doli cygańskiej na żadną nie zmieni
melodia szerokich przestrzeni.

A—a—a...

melodia szerokich przestrzeni.

Są inne piosenki, dźwięczące jak młoty,
wesołe melodie codziennej roboty,
a ona jest ptakiem, a ona jest wiatrem,
cygańską tęsknotą za światem.

A—a—a...

cygańską tęsknotą za światem

Nie jeden próbował namówić balladę,
by poszła do miasta i wzięła posadę,
że tam ją czekają przyjęcia i bale,
a tutaj marnuje swój talent.

A—a—a...

a tutaj marnuje swój talent.

Zaśmiała się lekko cygańska ballada:
nie dla niej kariera, nie dla niej estrada,
bo w mieście balladom jest duszno i obco —
i któż by zaśpiewał wędrowcom?

A—a—a...

i któż by zaśpiewał wędrowcom?

I poszła ballada na wieczną włóczęgę,
i śpiewa wędrowcom cygańską piosenkę.
Wieczorem pod jednym sypiają namiotem
i nigdy nie przyjdą z powrotem.

A—a—a...

i nigdy nie przyjdą z powrotem.

A kiedy harcerze do miasta odjadą,
zostawią cię w lesie, cygańska ballado.
I może po roku, pod starym namiotem
odnajdą balladę z powrotem,

A—a—a...

odnajdą balladę z powrotem.